



MEGAN
GOLDIN

**Komu zaufa,
jeśli nie może ufać sobie?**

**DZIEWCZYNA
z KELLERS WAY**

BUKOWY LAS

Gdy mijam wszystkie budynki i dobiegam do skraju lasu, skręcam w Kellers Way. To wąska, stroma droga, rzadko spotyka się tu samochody. Istnieją lepsze ulice, pozwalające na szybszą, wygodniejszą jazdę. A jednak dzisiaj mija mnie auto. Jego opony chrzęszczą na asfalcie, silnik jęczy, gdy przejeżdża obok mnie.

Pędzę tak długo, aż pali mnie w gardle i mam wrażenie, że kolana zaraz się pode mną ugną. Zbiegam do podnóża najwyższego wzniesienia i zatrzymuję się w moim zwyczajowym miejscu, pod topolą. To jedyne takie drzewo w tej części lasu.

Piję wodę z butelki i poprawiam sznurowadła, choć palce mam zdrętwiałe z zimna. Już chcę biec dalej, pod ostatnią górę, do drogi prowadzącej ku uniwersytetowi, kiedy słyszę głuchy dźwięk. Coś jak grzmot przetaczającej się burzy. Na tyle głośny, że wystraszył stado modrosójek siedzących na pobliskich gałęziach. Podnoszę głowę i widzę, jak machają skrzydłami, wzbijając się do lotu.

Zza zakrętu wylania się samochód. Gna jak oszalały po tej wąskiej, krętej drodze, więc czekam, aż zahamuje. On jednak nie zwalnia – przyspiesza i jedzie prosto na mnie.

**DZIEWCZYNA
z KELLERS WAY**

MEGAN GOLDIN

DZIEWCZYNA z KELLERS WAY

przełożyła
Donata Olejnik

BUKOWY  LAS

TYTUŁ ORYGINAŁU: *The Girl in Kellers Way*

Copyright © Megan Goldin, 2017

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone

First published by Penguin Random House Australia Pty Ltd. This edition published by arrangement with Penguin Random House Australia Pty Ltd.

Copyright © for the Polish edition and translation by

Wydawnictwo Bukowy Las Sp. z o.o., 2020

ISBN 978-83-8074-260-4

PROJEKT OKŁADKI: Paweł Cesarz

FOTOGRAFIE NA OKŁADCE: Marina Vitale / Unsplash, Bobby Stevenson / Unsplash

REDAKCJA: Urszula Śmietana

KOREKTA: Urszula Włodarska

REDAKCJA TECHNICZNA: Adam Kolenda

WYDAWCA:

Wydawnictwo Bukowy Las Sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

ADRES DO KORESPONDENCJI:

ul. Sokolnicza 5/21, 53-676 Wrocław

www.bukowylas.pl

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR:

Dressler Dublin Sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+ 48 22) 733 50 31/32

e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl

www.dressler.com.pl



DRUK I OPRAWA: Druk-Intro S.A.

Prawda rzadko bywa czysta i nigdy prosta.

OSCAR WILDE

Moim synom, których bezgraniczne
uwielbienie dla moich dziwnych bajek
opowiadanych na dobranoc zachęciło mnie
do podróży w świat wyobraźni

ROZDZIAŁ 1

Julie

Gdyby kierować się kalendarzem, mamy już wiosnę, jednak zima nadal trzyma nas w swoich lodowatych objęciach. Podobno to najostrzejsza zima od lat. Szczerze mówiąc, niewiele z niej pamiętam: wszystko tonie we mgle otępienia i leków.

Boję się pomyśleć, co by ze mną było, gdybym nie znalazła przypadkiem swoich butów do biegania, zapakowanych w pudło, schowanych w głębi szafy. Uświadomiły mi, że stać mnie na więcej. Że jestem wojowniczką. Włożyłam je i po raz pierwszy od wielu miesięcy poszłam pobiegać. Od tamtej chwili biegam codziennie.

Dzisiaj także, chociaż siąpi i jestem wykończona. Jogging to jedyny znany mi sposób na złagodzenie przerażenia, które nie daje mi spokoju od wczoraj wieczorem, odkąd pokłóciłam się z Mattem. To była toksyczna awantura, napastliwa i przykra, miałam po niej wrażenie, że nasze małżeństwo wisi na włosku. A kiedy w końcu udało mi się zasnąć, śniły mi się dziwne, niepokojące rzeczy, a do snu przenikał przeszywający wiatr z zewnątrz i deszcz uderzający o chodnik. Obudziłam się wyprana z energii.

Ledwo otworzyłam oczy, dostałam się w sidła porannej rutyny.

Dzień jak zwykle zaczął się chaosem. Alice wpadła w lekką szal, ponieważ skończyły się jej ulubione płatki. Matt szybko

usmażył jajecznicę na toście, żeby ją uspokoić. Zaplotłam jej ciemne włosy, podczas gdy ona wierciła się nieustannie przed lustrem. A potem oboje ruszyliśmy na poszukiwanie muszli, którą uparła się zabrać do szkoły jako rekwizyt na lekcję. Mimo gorączkowej akcji porannej atmosfera była lodowata. Nie zamieniliśmy z Mattem ani słowa.

Gdy w końcu udało mi się zapakować Alice do samochodu, wróciła nocna burza. Deszcz walił w przednią szybę nieprzerwanym strumieniem, szydząc ze mnie, gdy jechałam znajomą trasą, mijając główną ulicę z kawiarniami i sklepami sprzedającymi bezużyteczne nowości od uznanych projektantów. Patrzyłam, jak nasze miasteczko z klocków znika pomiędzy rozpędzonymi wycieraczkami i pomyślałam sobie: „Ach, gdyby niedoskonałości mojego życia też można było tak łatwo wymazać”. Włączyłam radio, jednak muzyka mi nie pomogła. Nie potrafiłam przestać myśleć o klótni.

Wszystko zaczęło się przy kolacji, kiedy Matt rzucił przy głównym daniu, takim samym pozbawionym emocji tonem jak wówczas, gdy prosił mnie o podanie soli, że nie zostałam zaproszona na uroczysty obiad ku pamięci Laury. Próbował uśpić moją czujność, przedstawiając to tak, jakby w rzeczywistości oddawał mi przysługę. Ach, jak nudne będzie słuchanie tych wszystkich przydługawych przemówień. Jak to się będzie ciągnęło, a przecież robię się szybko senna z racji zażywanych leków. Na końcu wyciągnął kartę z napisem „Alice”.

– Skarbie – powiedział. – Ktoś musi zostać z Alice. Ona jeszcze nie czuje się komfortowo z nową opiekunką.

Nie mogłam w to uwierzyć – nadal nie mogę. Naprawdę ma tak niskie zdanie o mojej inteligencji, iż sądzi, że nie wiem, dlaczego nie mam tam wstępu? Oczywiście, że wiem. Trudno byłoby mu udawać cierpiącego wdowca ze mną u boku, trudno byłoby klaskać uprzejmie przy rozdawaniu stypendiów na

cześć jego pierwszej żony. Drogiej Laury, pierwszej w jego łóżku i pierwszej w sercu, gdzie już na zawsze pozostanie. Laura nigdy się nie zestarzeje, nie przytyje, nie pokryje się zmarszczkami. Nie rozczaruje go tak, jak to robię ja. Mimo upływu lat wszyscy mówią o niej w samych superlatywach. Mnie ledwo zauważają.

– Cudownie, Matt. – Próbowałam obrócić to w żart. – Nie zdawałam sobie sprawy, że jestem twoim trupem z szafy. Niewygodna druga żona, skrywana przed opinią publiczną.

– Nie bądź prostacka, Julie – odparował. – Nie cierpisz takich uroczystości. Gdybym cię poprosił, żebyś ze mną poszła, wymyśliłabyś jakąś wymówkę, żeby się tylko wykręcić. Czyż nie tak to z tobą wygląda? Jedna wymówka za drugą.

– A jednak mogłeś mnie zapytać, zanim podjąłeś decyzję w moim imieniu. Mam prawo do wyboru. – Pobiegłam na górę i zatopiłam zalaną łzami twarz w narzucie pokrywającej łóżko. W głębi duszy wiedziałam, że Matt ma rację. I tak bym nie poszła. Ostatnio unikam spotkań towarzyskich.

Podobno bieganie to sport samotników. Jestem biegaczką długodystansową – zarówno pod względem budowy ciała, jak i temperamentu. Czuję się najszczęśliwsza, gdy pędzę samotnie przez wiatr, który huczy mi w uszach i zagłusza wszystko dookoła.

Ze wszystkich tras, którymi biegam, moją ulubioną jest Kellers Way – same strome wzgórza i głęboka cisza. Nieważne, co mówią inni, żadna siłownia, żaden sprzęt sportowy nie dadzą mi poczucia wolności, które towarzyszy mi podczas biegu przez las. Nawet wypasiona bieżnia, którą dostałam od Matta na urodziny dwa lata temu. Stoi w pokoju gościnnym na dole i tylko zbiera kurz. Korzystałam z niej zaledwie dwukrotnie, w obu przypadkach wtedy, gdy potężna śnieżycza zamknęła nas w czterech ścianach.

Matt nie lubi, kiedy biegam po ulicach. Nie mówi dlaczego, ale ja wiem. Żyjemy w cieniu tragedii, jaka przytrafiła się

Laurze. Chciałby, żebym ćwiczyła w domu albo wykorzystwała podarowaną mi przez niego platynową kartę na siłownię.

Czy on nie widzi, że wszystko to jedna wielka ściema? Tryskająca energią instruktorka – przecież nikt nie może być aż tak szczęśliwy! Trener osobisty bezwstydnie flirtujący z klientkami, żeby dostać większe napiwki. I te matki-kury domowe dyskretnie mierzące wzrokiem odstępy między udami innych ćwiczących. Te kobiety oceniają i jednocześnie zazdroszczą.

Po zajęciach siedzą w barze fitness klubu, sączą sok warzywny i są podekscytowane niczym gimnazjalistki upijające się drinkiem na domówce. Nie mogę uwierzyć, że kiedyś do nich dołączałam. Że też sączyłam mój własny witaminowy koktajl, przypominając żalosną kandydatkę do klubu studenckiego, tak bardzo pragnącą się dopasować. I ponoszącą tak sromotną klęskę.

Ostatnio wolę samotny bieg, zimne powietrze smagające mnie w policzki tak mocno, że aż zaczynają szczypać; deszcz uderzający we mnie z wielką siłą, aż przemakam na wylot. Dzisiaj poranne powietrze jest lodowate, mój oddech zostawia obłoczki pary kłębiące się przede mną niczym dziwne zjawy. Ale gdy tylko przez nie przebiegam, rozpraszają się dookoła.

Skręcam z głównej drogi na Kellers Way. Deszcz osłabł, teraz tylko lekko mży. Biegnę tak długo, aż ogłuszający szum blokuje wszystko inne, nawet nagły, przeszywający ból. Przez dłuższy czas nie słyszę absolutnie niczego, aż w końcu jak przez mgłę docierają do mnie głośnie, spazmatyczne oddechy. Dopiero po chwili uświadamiam sobie, że pochodzą ode mnie. Z trudem łapię powietrze. Niezdarnie wyjmuję z kieszeni aerozol na astmę i wdycham, czekając, aż zmniejszy się ucisk w klatce piersiowej.

Za plecami słyszę trzask gałązek. Okręcam się na pięcie. Jak okiem sięgnąć, otaczają mnie drzewa, większość pozbawiona liści. Wreszcie ją zauważam. Wbite we mnie spojrzenie łagodnych

oczu sarny, przerażenie, niemal oskarżenie z niej bijące, a potem ucieczka.

Gdy docieram na uczelnię, wykład Matta już trwa. Wszyscy słuchają z zainteresowaniem – zawsze podziwiałam to, jak bez większego wysiłku potrafi zaangażować całą salę. Granatowa koszula z podwiniętymi rękawami i delikatny cień zarostu na brodzie nadają mu wygląd rewolucjonisty planującego powstanie, a nie profesora psychologii.

Siadam niezauważona w kącie i obserwuję, jak klub jego fanek zakłada nogę na nogę, by za chwilę zrobić to w odwrotną stronę. Poruszają się niespokojnie na swoich miejscach, wsłuchane w głęboki ton jego głosu. Widzę pragnienie w ich wymalowanych oczach.

Na forum uniwersyteckim znalazłam komentarze na temat Matta, które wywoływały rumieniec na mojej twarzy. Czego te dziewczyny nie wypisywały o moim mężu! On jednak udaje, że nie zauważa pastelowych majtek kuszących go spod krótkich spódniczek.

– Pragnienia. – Zapisuje to słowo czerwonym markerem na białej tablicy i dwukrotnie podkreśla. – Wszyscy je mamy. Niektóre dzielimy ze zwierzętami, na przykład głód. To jedna z naszych najbardziej podstawowych potrzeb. Bywają też inne, bardziej wyszukane, odzwierciedlające kondycję ludzkości. Żądza władzy. Żądza posiadania albo osiągnięcia sukcesu. Czy też sławy...

Milknie na chwilę, jakby zbierał myśli.

– Gdyby każda osoba na tej sali miała teraz poddać się swoim pragnieniom, zapanowałby kompletny chaos. – Zawiesza głos i czeka, aż ucichnie nerwowy śmiech. – Opieranie się żądzom i pragnieniom – to właśnie odróżnia nas od naszych człekokształtnych kuzynów. To czyni nas ludźmi. To, mówiąc poważnie, nadaje naszej społeczności cywilizowany charakter.

Matt czeka ze skrzyżowanymi rękoma, aż jedynym dźwiękiem słyszalnym w auli będzie szmer oczekiwania na ciąg dalszy. Jego studenci wytężają słuch, żeby poznać kolejne zdanie.

– Jak udowodniono, umiejętność opierania się pokusie uzyskania natychmiastowej nagrody i czekanie na lepszą nagrodę później prowadzą do większego sukcesu. Lepszych wyników egzaminacyjnych. Bardziej prestiżowego zawodu. Wyższych zarobków. Pytanie, dlaczego sukces odnoszą osoby, które potrafią odsunąć w czasie gratyfikację? Ktoś spróbuje odpowiedzieć?

Zgłasza się chłopak siedzący z tyłu.

– To oznaka samokontroli – mówi.

– Zgadza się. Chodzi o samokontrolę. Nieustannie ją wykorzystujemy. – Matt zawiesza głos. – W każdej godzinie naszego życia opieramy się pokusom. Czekolada. Papierosy. Kawa. – Przerywa na moment. – Seks.

Zawiesza się na tym ostatnim słowie, patrząc prosto na dziewczynę z długimi czarnymi włosami przerzuconymi na plecy. Zapowietrzam się. Podobieństwo jest uderzające, nic dziwnego, że Matt nie może oderwać od niej wzroku. Ze wszystkich studentek, które mógł pieprzyć w tym semestrze, musiał wybrać akurat tę, która wygląda jak Laura.

Polub nas
na Facebooku 

KUP TERAZ



swiatksiazki.pl

for. archiwum autorki



MEGAN GOLDIN

pracowała jako reporter i redaktor dla agencji prasowych, takich jak Associated Press, Reuters, ABC i Yahoo!, m.in. relacjonując działania wojenne na Bliskim Wschodzie. Po urodzeniu trzeciego dziecka powróciła do rodzinnego Melbourne i zajęła się pisaniem powieści. *Dziewczyna z Kellers Way* to jej pierwsza bestsellerowa książka, po niej wydała powieść *Escape room*, wkrótce ukaże się kolejny thriller psychologiczny jej autorstwa pt. *The Night Swim*.

„Pierwszorzędny przykład literatury *domestic noir*. Napięcie trzyma jeszcze kilka dni po odłożeniu książki”.

NEW IDEA

„Pobrzmiwa tu echo *Zanim zasną* SJ Watsona oraz *Dziewczyny z pociągu* Pauli Hawkins. Doborowe towarzystwo, trzeba przyznać, zwłaszcza że autorce udało się nadać zupełnie nowy wymiar thrillerowi, którego akcja rozgrywa się w czterech ścianach domu”.

AUSTRALIAN CRIME FICTION

DZIEWCZYNA z KELLERS WAY

MORDERCĄ JEST ZWYKLE KTOŚ
ZNANY OFIERZE. NAJCZĘŚCIEJ
OSOBA Z NAJBLIŻSZEJ RODZINY.
MĄŻ. ALBO ŻONA.

Małżeństwo Julie West zaczyna się
rozpadać. Młoda kobieta podejrzewa,
że jej mąż, profesor psychologii,
zdradza ją ze studentką do złudzenia
przypominającą jego pierwszą żonę.
A Laura West zginęła kilka lat wcześniej
w tajemniczych okolicznościach.

Julie śledzi domniemaną kochankę męża
i opracowuje plan ratowania związku.
By uwolnić się od obsesyjnych myśli, często biega
leśną drogą Kellers Way. Pewnego razu zdarza
się tam coś, co sprawia, iż kobieta zaczyna wątpić
we wszystko, w co do tej pory wierzyła na temat
swojego życia i małżeństwa, a zwłaszcza we własną
pamięć. Sytuację komplikuje odnalezienie ciała Laury
nieopodal Kellers Way. Czy Julie jest ofiarą?
Czy podejrzaną? Komu zaufa, jeśli nie może ufać sobie?

**Trzymająca w napięciu opowieść o oszustwach
i urojeniach, manipulacji i pułapkach pamięci**

www.bukowylas.pl ISBN 978-83-8074-260-4



Cena: 39,90 zł
(w tym VAT)

Patronat



**CZYTAMY
KRYMINALY.PL**

Polub nas
na Facebooku

